

## **Czerwony Kapturek z "Listy Schindlera". Bella Chagall w Arlekinie [RECENZJA]**

Izabella Adamczewska

19 września 2019 | 20:31

Jest coś ujmującego w pełnym nostalgii świecie, w którym już od pierwszych minut zanurza się widz "Zapisanych" Belli Chagall.

Po niegrzecznych, dotkliwych „Włókniarkach”, które w ramach Dotknij Teatru zrealizowały dziewczyny z Arlekina, dyrektor Wojciech Brawer bierze na warsztat tematy żydowskie. Premiera „Zapisanych” Belli Chagall została włączona do programu tegorocznego Festiwalu Łódź Czterech Kultur, a Karolina Maciejaszek pracuje teraz w Arlekinie nad „Rutką”.

### **Dzika koza Belli Chagall**

„Zapisani” w reż. Joanny Gerigk to adaptacja „Płonących świec”, wspomnieniowej książki Belli Chagall, w której żona najbardziej znanego żydowskiego malarza przywołuje obrazy z dzieciństwa.

Bella dorastała w chasydzkiej rodzinie kupieckiej w przedwojennym Witebsku. Książkę napisała w 1939 roku, w jidysz, we Francji. Nie dożyła jej publikacji. Jest coś ujmującego w pełnym nostalgii świecie, w którym już od pierwszych minut zanurza się widz.

### **Joanna Gerigk zrealizowała spektakl bardzo sensualny, czego przykładem jest scena w łaźni, tocząca się niemal w ciemności.**

Właściwie tworzy ją sugestywny dźwięk spadających zewsząd kropli, a z mroku wyłaniają się otaczające dziewczynkę biuściaste ciała kąpielowych. Brakowało mi tylko zapachu.

W babińcu – wyznaczonym dla kobiet miejscu w synagodze – wzniosłą atmosferę współtworzy dźwięk modłów. Ponieważ chasydzki świat Witebska prezentowany jest z punktu widzenia dziewczynki, niesamowitość przeplata się tu humorem, a dziecięcy odbiorca może podążać za bohaterem, z którym się utożsamia w uniwersalności dziecięcych spraw.

Przewodniczką po świecie jest Bella (Katarzyna Stanisł), dziewczynka w czerwonym płaszczyku – jak milcząca bohaterka „Listy Schindlera”, a może Czerwony Kapturek, na którego rzeczywiście czyha w spektaklu wilk, a właściwie dzika koza, bo "Zapisani" to też opowieść inicjacyjna, o dorastaniu i psychomachii. Dzika koza - która przywołuje tytuł wydanej niedawno antologii poetek jidysz, to młoda dziewczyna. To ona komentuje i interpretuje sceniczne zdarzenia. Przyjęcie dziewczęcego, dziecięcego jeszcze punktu widzenia, decyduje o baśniowości wizji świata, na styku snu i jawy. To angażuje.

### **Buchalter z liczydłem**

Podoba mi się sposób prezentacji Inności w "Zapisanych". Joanna Gerigk nie wpadła w pułapkę ani egzotyzacji, ani pocziwej familiaryzacji. Ojciec Belli ma twarz ze zdjęcia, a nie pejsy z waty; bardzo ważne było uniknięcie stereotypu „Żyda z pieniążkiem”.

Martyna Dworakowska podążyła za pomysłami reżyserki, pracując nad scenografią. Niektóre elementy dekoracji - z kozą na czele - wyjęto z obrazów Marca Chagalla, choć przyznam, że spodziewałam się jednak więcej koloru.

"Zapisani" to spektakl mroczny. W klimat wprowadzają pieśni i modlitwy w języku hebrajskim, a także żydowska muzyka, skomponowana przez Sebastiana Ładyżyńskiego. Jest kilka świetnych pomysłów lalkowych, np. zmechizowany buchalter z liczydłem.

Chagall zorganizowała swoją opowieść wokół żydowskiej obrzędowości. Zachowanie tej konstrukcji sprawia, że "Zapisani" są też spektaklem edukacyjnym, z którego widz (niekoniecznie tylko ten najmłodszy) dowie się, czym są chanuka, rosz-ha-szana i taszlich, do czego służą drejdl i mykwa. W programie zamieszczono rysunkowy słowniczek, objaśnieniami pojęć udekorowano też teatr - to bardzo dobry pomysł.

**Teatr Lalek Arlekin ma szansę stać się sceną ważną dla Łodzi, wyznaczającą pole do dyskusji na temat tożsamości lokalnej i historii.**

Polecam "Zapisanych" i cieszę się na ten sezon, bo w Arlekinie będzie on należał do dziewczyn. Poprzedni zdominowali Jacek i Placek (których zresztą grały aktorki), ten podporządkowany zostanie myśleniu o nastoletnich widzach, dla których lalkowa scena z ul. Wólczańskiej nie miała dawno propozycji. Bardzo jestem ciekawa, jakie przetarasowania odbędą się w łódzkich teatrach dla dzieci, zwłaszcza po odejściu z Pinokia Konrada Dworakowskiego.